Nr. 177. We Lwowie Poniedziałek dnia 28. Czerwca 1897 r. Rok XXX.

**Przedpłata wynosi we Lwowie:**
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

**Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:**
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłano 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## Wspieranie drobnego przemysłu.

**Lwów** 27. czerwca.

III. Osobny rozdział poświęcony jest specjalnym kursom fachowym po za Wiedniem i nauce wędrownej. Dotychczas odbyło się ośm kursów fachowych dla szewców w różnych miejscowościach. Uczestniczyło w nich 203 frekwentantów (133 majstrów i 70 czeladników). W Galicji takiego kursu dotychczas nie było. Ponieważ w ostatnim czasie mnóstwo wpłynęło podań o urządzenie kursów, a niemożliwą jest rzeczą wszystkim zadość uczynić, przeto rada przyboczna uchwaliła subwencjonować takie kursa, które urządzane są przez inne instytucje na wzór państwowych. W roku 1897 ma się odbyć dziewięć kursów dla szewców, a nadto mają być subwencjonowane inne kursa. W spisie nie znajdujemy żadnej miejscowości galicyjskiej. Te same uwagi odnoszą się także do nauki wędrownej w ściślejszem tego słowa znaczeniu. Instytucja ta nie rozwinęła się zreszta dostatecznie dla braku właściwych i kwalifikowanych nauczycieli. Po przeprowadzonych rokowaniach z rozmaitemi osobistościami ma być wprowadzona nauka wędrowna w trzech głównych formach: ogólna nauka wędrowna, udzielana przez osobistość biegłą w technice większej ilości przemysłów, a dotycząca ulepszeń technicznych, wprowadzenia kwalifikowanych do pracy przedmiotów itp.; szczegółowa nauka wędrowna udzielana przez osoby obznajomione z techniką jednego przemysłu, a dotycząca przedewszystkiem nauki warsztatowej, — i w końcu nauka wędrowna przez urządzenie poszczególnych wykładów na dany temat fachowy.

Pod koniec roku sprawozdawczego ukończono na razie dochodzenia nad drobnym przemysłem, podjęte przez profesora ekonomji politycznej na wszechnicy wiedeńskiej dr. E. Philipowicha. Zgodnie z ową ideą zasadniczą, której akcja wspierania drobnego przemysłu zawdzięcza swoje powstanie, okazuje się z tych dochodzeń, że wielki przemysł nie zdołał jeszcze wyrugować większości rękodzielniczo wyrabianych przemysłów, ponadto zaś wykazują owe badania, że podjętą akcję należy dalej prowadzić w obranym kierunku. Mieliśmy już sposobność w dwóch artykułach zwrócić uwagę na ten plan dalszej akcji, a w szczególności na pomoc państwową dla stowarzyszeń przemysłowych, której poświęcona jest ta część sprawozdania.

Wreszcie znajdujemy w sprawozdaniu zestawienie odnoszące się do działalności poszczególnych krajów, tudzież izb handlowych i przemysłowych na polu wspierania drobnego przemysłu.

Brak miejsca nie pozwala nam zająć się szczegółowo tym rozdziałem sprawozdania, z którego wynika, że w niektórych prowincjach istotnie duże sumy poświęcano na cele przemysłowe. Odnośnie do Galicji czytamy w sprawozdaniu, że w roku 1896 wydano ogółem na cele przemysłowe, w szczególności na szkolnictwo przemysłowe, na stypendja i pożyczki dla przedsiębiorstw przemysłowych z funduszów krajowych kwotę 163.143 zł. Specjalnie zaś użyto kwotę 9.000 zł. na popieranie przemysłowców przez zakupno przyrządów, maszyn itp., albo przez udzielenie wsparć w gotówce, gwoli umożliwienia rozszerzenia istniejących lub zakładania nowych warsztatów. Z tego kredytu otrzymali zapomogi:

| | |
|---|---|
| a) 12 tkaczy w kwocie . . . | 1150 zł. |
| b) 2 stolarzy i 3 koszykarzy w kwocie . . . | 350 „ |
| c) 1 szewc i 1 kaletnik w kwocie | 325 „ |
| d) 2 garncarzy w kwocie . . . | 500 „ |
| e) rejestrowane stowarz. handlowe i produkcyjne w Łańcucie . . . | 1300 „ |
| f) galicyjskie stowarzyszenie dla wspierania przemysłu krajowego . . . | 3000 „ |
| g) rejestrowane stowarz. kowali w Sułkowicach . . . | 300 „ |
| h) rejestrowane stowarz. stolarzy w Kalwarji Zebrzydowskiej . . . | 300 „ |
| i) rejestrowane stowarz. dla przemysłu drzewnego w Tarnowie dolnej | 250 „ |
| k) 5 innych przedsiębiorstw przemysłowych w łącznej kwocie . . . | 1950 „ |
| l) z resztującej kwoty użył wydział krajowy na stypendja przemysłowe i wsparcia dla podróży naukowych, gdy przeznaczony na ten cel w roku 1896 kredyt w kwocie 12.000 zł. okazał się niedostatecznym, kwotę . . . | 920 „ |
| m) nadto na inne wydatki pozostające w związku ze sprawą wpierania przemysłu kwotę . . . | 650 „ |

Jako załącznik sprawozdania znajdują się protokóły posiedzeń rady przybocznej dla spraw przemysłowych, tudzież specjalne sprawozdania odnoszące się do niektórych spraw i wniosków poruszanych ostatniemi czasy w radzie państwa albo w innych ciałach zawodowych.

## Pogrzebani żywcem.

Wspominaliśmy już o fakcie pogrzebania i zamurowania żywcem kilkunastu ludzi należących do sekty t. zw. biegunów. Fakt ów jest przedmiotem dochodzenia sądowego, którem kieruje p. Słuczewski, pomocnik ober-prokuratora synodu. Dzisiaj pokazuje się, że grzebanie żywcem istniało i dawniej pośród sekty zwanej „*biegunami*“. Fakt jaki zdarzył się w Ternowie, wypływa z przewrotnej interpretacji przez sekciarzy męki Chrystusa.

Profesor Iwanowski, znawca stosunków istniejących pośród sekciarzy, wydrukował w *Cerk. Wiest.* artykuł poświęcony „duszeniu biegunów“. Taki rodzaj śmierci sekciarze nazywają „piękną śmiercią“ i wypadków takich było nie mało, tylko, że one nie były dotąd ujawnione.

Obecnie rzecz się ma inaczej. Śledztwo w toku. Odkopano 27 trupów, które nie były ofiarami mordu, lecz dobrowolnego skazania siebie na „piękną śmierć“. Potwierdza to i opowieść głównego sprawcy tych śmierci, Kowalewa, który osadzony jest w więzieniu i stanie przed sądem.

Kobieta, fanatyczka, była powodem, że 27 osób uległo jej wskazówkom i poszło w części przed nią, w części wraz z nią żywcem do grobu, „żeby otrzymać nagrodę, tam, w niebiosach“. Kobietą ową była sekciarka Witalja. Ona też dalece samowładnie panowała nad umysłami innych sekciarzy, że na jej rozkaz ludzie kazali się żywcem zakopywać w ziemi, lub zamurowywać w grotach, dokąd wciągali z sobą i dzieci. Ostatnie pono chętnie szły na śmierć, bądź pod wpływem miłości, bądź też posłuszeństwa dla rodziców.

Gdy ktokolwiek z gotowych na śmierć poddawał się uczuciu strachu lub zwątpienia, Witalja zjawiała się niezwłocznie, dodawała ducha lub przekonywała, a jak potężnym wpływem cieszyła się wśród sekciarzy, świadczy fakt, że Kowalew, przywiązany bardzo do żony i rodziny, wszystkich ich, to jest: żonę, dzieci, siostrę i brata, zamurował żywcem w piwnicach lub zakopał w jamach.

Kowalew, jak powiedzieliśmy, jest aresztowany, że zaś nie zdradza żadnych objawów zboczenia psychicznego, należy wnosić, iż działał z samowiedzą zupełną. Świadczy o tem zresztą opowieść o pogrzebaniu żywcem trzeciej grupy sekciarzy. Grzebanie bowiem odbywało się w różne dni.

Otóż, gdy Kowalew przygotowywał jamę dla owej trzeciej grupy, skazane na śmierć sekciarki, dziewczęta, siedziały nad nią i słuchały nauk Witalji. „Jama gotowa, kładźcie się“ — ozwała się sekciarka główna.

Sekciarki pokładły się i Kowalew zaczął zasypywać je ziemią, unikając rzucania takowej na twarze leżących. Od czasu do czasu pytał, czy się nie rozmyśliły, i otrzymywał odpowiedź przeczącą. Dobrowolne męczennice prosiły tylko o kawałek płótna dla przykrycia twarzy i o ukończenie pracy zasypywania.

Witalja zamurowała się ostatnia wraz z głównymi sekciarzami — z wielką siłą woli. Pozostał jeden tylko Kowalew, „na którego padł los, czy wybór, dokonania dzieła miłego Bogu.“

Jaka kara czeka Kowalewa, jeszcze nie wiadomo, ale słusznie powiada *Swiet*, że żadna kara nie może być dlań ciężką wobec zupełnego zdecydowania się na śmierć żywcem, „na piękną śmierć“, podług mniemania sekciarzy.

„Zaprawdę — pisze *Swiet* — zdumiewającem jest, że takie rzeczy mogły się dziać w gęsto zaludnionej prowincji i wobec istnienia licznych szkółek cerkiewno-parafjalnych. Uwzględniwszy warunki dzisiejsze, pomimowoli nasuwa się pytanie: Jakim sposobem sekciarstwo się nie zmniejsza, a przeciwnie coraz głębsze zapuszcza korzenie?

Przed półwiekiem prześladowano sekciarzy, co wszakże nie sprowadzało rezultatów pomyślnych. Z biegiem czasu zaniechano prześladowań, dano sektom pewną swobodę z wyjątkiem t. z. skopców (kastratów), których jako szkodliwych, stawiano przed sądem i karano z mocy kodeksu karnego. Obecnie to samo ma być stosowane do niemniej szkodliwej sekty „biegunów“.

Wątpliwem jest, czy taki system postępowania da lepsze rezultaty od prześladowania na drodze administracyjnej. Wątpliwem też jest, czy na sekciarzy tego rodzaju mógłby oddziałać zbawiennie system rozpraw publicznych.

Trudno bardzo przekonać fanatyków o błędności ich teoryj i lepiej pozostawić w spokoju starszych, pozwolić im dokonać żywota w błędzie i ignorancji. Natomiast trzeba koniecznie wziąć w opiekę młode pokolenie. Najsmutniejszym jest fakt, że dzieci dają się chętnie zamurowywać z rodzicami. Całe zadanie polega na tem, żeby dzieci sekciarzy wyrwać jeszcze w porę z atmosfery „pięknej śmierci“.

Dokonać tego dzieła — kończy *Swiet* — może tylko szkoła ludowa, postawiona na właściwej wysokości. Z takiej tylko szkoły może płynąć dobroczynny wpływ na umysły, opanowane dotąd bezbrzeżną ignorancją i fanatycznemi bredniami, głoszonemi przez przywódców sekt.“

## Z prowincji.

**Brody** 24. czerwca. *(Wybory).* Na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej, wybrano ponownie burmistrzem Michała Kulaka, zastępcą Altera Schapirę, a pierwszym asesorem Franciszka Adlofa. Ta ostatnia godność jest najwyższą, jaką chrześcjanin może otrzymać... w Brodach.

*(T. Sk.)* **Tarnów** 25. czerwca. *(Koszary w Tarnowie. — Wojskowe pogotowie pożarne. Dochodzenia sądowe. — Zajmujący wypadek sądowy.)* Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej odczytano zawiadomienie komendy korpusu w Krakowie o zamiarze wybudowania koszar dla całego pułku ułanów. Władza wojskowa podaje dwa miejsca, odpowiednie pod budowę, korzystnie zaopinjowane przez komisję, wydelegowaną w tym celu i prosi magistrat o ewentualne porozumienie się z zarządem dóbr hrabstwa tarnowskiego, czy grunta koło Szkotnika położone odstąpić zechce. Uważamy wprawdzie te miejsca odpowiednie co do położenia, ale czy pod względem zdrowotnym dadzą się polecić, wątpimy, gdyż woda, która przecież jest najważniejszym czynnikiem, nie należy w tych stronach do zdrowych napojów.

Należy się uznanie tutejszej komendzie stacyjnej, że ofiarowała miastu w wypadkach ognia 60 żołnierzy, którzy zostaną wyćwiczeni przez naszego dzielnego nadpompiera p. Rojkowskiego i na każde zawołanie burmistrza lub jego zastępcy oddani zostaną do dyspozycji naczelnika straży ogniowej.

Wypadki w Gumniskach i sprawa zawalenia się rusztowania w śródmieściu, co śmierć kilku osób spowodowało, są przedmiotem dochodzenia sądowego, co naturalnie naszych „najserdeczniejszych“ wprawia w niemały kłopot, gdyż ponoś nie są bez winy.

Ciekawy wypadek zaszedł u nas przed ławą przysięgłych. Otóż 14. grudnia 1896 r. skazał sąd tutejszy na podstawie jednogłośnego werdyktu przysięgłych, Piotra Wadaca za morderstwo na śmierć przez powieszenie. Trybunał najwyższy w Wiedniu zniósł ten wyrok ze względów formalnych i zarządził nową rozprawę, która się odbyła w tutejszym sądzie obwodowym 15. i 16. czerwca. Przysięgli uwolnili Wadaca 11 głosami. Po całorocznem zamknięciu wypuszczono go z więzienia.

## KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**
Poniedziałek 27. czerwca.
Zjazd łowiecki.

O godz. 9. rano w sali muzeum botanicznego na uniwersytecie rada delegatów zjednoczonego gal. Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa.

O godz. 6. wiecz. w auli uniwersytetu poufn zebranie w sprawie obchodu setnej rocznicy urodzin Mickiewicza.

**Kalendarz.** Poniedziałek (28.): Leona II. pap. Wschód słońca o godzinie 4. minut 7, zachód o godzinie 7. minut 57.

**Wiadomości djecezjalne.** Archidjecezja lwowska obrz. łac.. Administratorem w Jabłonowie mianowany ks. Wojciech Schultz, proboszcz w Pistyniu. — Konkurs na probostwo w Jabłonowie, ogłoszony z terminem do końca lipca bież. roku. — Kooperatorem w Czerniowcach ustanowiony ks. Józef Steinbach.

Dyecezja przemyska: Instytuowany na probostwo w Miechocinie ks. A. Rychel, ekspoz. w Ulanowie. — Przeniesiony wik. ks. D. Urban z Zarszyna do Polnej. — Uwolniony *a cura anim.* dla słabości ksiądz B. Rzońca, wikary w Polnej. — Zmarli: ksiądz Józef Sobczyński, emerytowany proboszcz w Miechocinie, urodz. 1813, ord. 1839 i ks. Antoni Biegański, proboszcz w Brzostku, ur. 1828, ord. 1854.

Dyecezja tarnowska: Prezentę na probostwo w Żegocinie otrzymał ksiądz dr. Stanisław Dutkiewicz, spirytualny semin. duch. — Katechetą szkoły ludowej w Mielcu ustanowiony ks. Walenty Wcisło. — Przeniesieni księża: Jan Mika z Wojnicza do Zaborowia, Marcin Żaczek z Borowej do Wojnicza. — Zmarł w Skrzyszowie ksiądz proboszcz Jan Kopacz w 60-ym roku życia a 37 kapłaństwa. — Administrację powierzono księdzu Andrzejowi Bartoszewskiemu. Konkurs rozpisany z terminem do 12. lipca br.

Święcenia subdjakonatu otrzymali w dniu 24. z. m., a dalsze święcenia otrzymają dnia 27. i 29. czerwca ukończeni pastoraliści: Jan Dąbrowski, Józef Nowak, Michał Paczyński, Michał Rec, Franciszek Siedlik, Paweł Sulma, Walenty Święch, Jan Tokarz, Jakób Urbański, Józef Witek, Bartłomiej Wolski, Wojciech Woźniczka.

**Na VI. posiedzeniu** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika dnia 22. b. m., mówił p. Mieczysław Grochowski o „teorji jestestw organicznych“ Jędrzeja Śniadeckiego, na tle współczesnych teorji transformistycznych. Prelegent przedstawił współczesne z działalnością naukową J. Śniadeckiego teorje transformistycznie i porównał z niemi zapatrywania wypowiedziane w teorji jestestw organicznych. Z porównania tego wywnioskował, że Śniadecki nie uznawał zmienności gatunków. Stałość cech gatunkowych uważał Śniadecki za zależne od innych czynników u ludzi, od innych u zwierząt. Zwierzęta nie ulegają według Śniadeckiego żadnym zmianom, człowiek zmienia się tylko w granicach gatunku, rasy. Śniadecki zatem nie może być uważanym za transformistę i poprzednika Darwina. Następnie uwiadomił zebranie prof. Radziszewski, że w tych dniach zawiązał się komitet w celu uczczenia setnej rocznicy rozpoczęcia wykładów chemji w języku polskim, na uniwersytecie w Wilnie, przez Jędrzeja Śniadeckiego. Program komitetu, na którego czele stoi prof. Radziszewski, obejmuje wzniesienie w klatce schodowej instytutu chemicznego biustu marmurowego Śniadeckiego i urządzenie stosownej uroczystości przy jego odsłonięciu. Prof. Radziszewski zaprosił zebranych do czynnego poparcia komitetu, który rozesłał już odezwę, a pragnie, by obchód ten wypadł u nas jak najuroczyściej, tem bardziej, że o urządzeniu takiej uroczystości w Wilnie nie możemy niestety myśleć. W końcu przedstawi prof. dr. Nusbaum wyniki badań swoich przepro



(7)

Jan Rameau.

## OSTATNI Z RODU.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

Powoli stopniowo, dała się Nina porwać sile swej wyobraźni. Myśl, która jej się z początku wydawała tak niedorzeczną, teraz stawała się dla niej prawdopodobną. Tak, ten bogaty fabrykant mógł się w niej zakochać, starać się o nią i zapłacić długi, jakie ciężyły na dobrach. Bez wątpienia, przyszła żona była ubogą, ale czyż przyszły mąż nie był starym? Kto wie, czy nie cierpiał na podagrę, albo na kurcze żołądka, albo też na jaką inną ukrytą chorobę?

— Nie widziałabym nic z tego wszystkiego! — rzekła do siebie wspaniałomyślnie.

Ponieważ doktora, który nie chciał jej puścić w drogę, już nie było, przeto chciała natychmiast wracać, aby ojcu przedłożyć ten wspaniały plan.

— Jedźmy — rzekła do pani Dapin. — Przyszłam już zupełnie do siebie.

Tym razem nie natrafiła na opór, a służąca wyszła, aby zawiadomić Wojciecha, że powracają do zamku.

Nina podziękowała służącej za jej troskliwość i opiekę, jaką w tym domu znalazła.

— Powrócimy tu jeszcze — rzekła, rumieniąc się lekko — powrócimy tu jutro, aby złożyć twemu panu wizytę. A zatem do widzenia.

Zamiarem jej było przyjechać tu nazajutrz rano. W tym celu chciała się ubrać w nową suknię z jedwabnego muślinu, której staniczek tak doskonale przylegał do jej kibici. Tak, tak będzie dobrze. Jeszcze przed kilku dniami na wieczorze w sąsiedztwie zalecał się prawie do niej jakiś młodzieniec, ponieważ miała ten staniczek na sobie.

Być może, że fabrykant mąki tak samo się zachwyci.

Nina opuściła willę, przeszła przez park i wsiadła znowu do powozu.

— Jedź prędko! — rzekła do stangreta.

I pani Dapin wcisnęła się znowu w swój kącik, służący zamknął drzwiczki i konie ruszyły kłusem. W kilka chwil znalazły się na szczycie pagórka i znowu Nina ujrzała niebieskawą dal, pagórki owiane mgłą, świetny zakręt rzeki i zamek z jego wieżami, ten piękny zamek, w którym się urodziła, a który tam panował nad lasem.

Oczy młodego dziewczęcia napełniły się łzami radości i nieświadomie otworzyła ramiona, tak jak gdyby jej całą tę ziemię podarowano z powrotem.

— Jedź prędko! — zawołała raz jeszcze na stangreta, pragnęła bowiem, aby konie miały skrzydła.

— Jeżeli tylko jeszcze nie jest zapóźno! Gdyby dobra już były sprzedane! Gdyby ojciec już nawiązał stosunki z handlarzem desek!

Powóz pędził drogą i wkrótce Nina zobaczyła przed sobą zieloność lasu.

Gdy dojechali do strumyka, poczuła delikatną woń z lewej strony: to krzak głogu witał ją w przejeździe.

III.

Odprowadziwszy córkę do końca alei, hrabia de Montberthier powrócił do zamku i zamknął się w swym gabinecie.

Gdy o godzinie czwartej zapukała do drzwi Nina, zdziwił się niepomiernie.

— Oto jestem znowu! — zawołała uradowana. — Dobry wieczór, ojczulku!

— Co? Znowu tu jesteś, Nino? No, muszę powiedzieć...

— Tak, ojcze, jestem znowu z powrotem. Czy wychodziłeś raz jeszcze?

— Nie.

— Tem lepiej.

— A ty? Czy spóźniłaś się na pociąg? — zapytał z wyrzutem.

— Tak.

— Jakże się to stało, że przybyłaś zapóźno?

— Bardzo prostym sposobem. Zemdlałam w drodze.

— Zemdlałaś?

— Tak, lecz nie obawiaj się, ojczulku; to drobnostka. Przyczyną tego było kilka kwiatów głogu, które zerwałam w lesie, a które przyniosły mi szczęście.

— To nazywasz szczęściem?

— Tak, ojczulku, gdyż nie odjadę, nie pojedziemy oboje, lecz pozostaniemy w domu i staniemy się bogatymi, jeżeli Bóg nam dopomoże.

— Co ty mówisz?

— Jeżeli mi przyrzekniesz, że nie będziesz się ze mnie śmiał, to ci wszystko opowiem.

— A zatem naprzód, opowiadaj! Tylko prędko.

— Czy przyrzekasz mi to, o co cię prosiłam? Naprawdę?

— Tak, przyrzekam ci, ale spiesz się.

— A zatem słuchaj, ojczulku! Zdaje mi się, że znalazłam męża.

— Dajże pokój! Ty i męża?

— Tak, ja.

— Gdzie?

— W Saint-Amand.

— I jak się nazywa?

— Pan de Saverne.

— De Saverne? Nie znam.

— Ja także nie.

— Cóż więc znaczy ta cała historja?

— Otóż poznam go, to ma znaczyć. Jest bogaty.

— Tak?

— Tak, zatrudnia sześćdziesięciu robotników nad kanałem.

— Święty Józefie! I cóż porabia tych sześćdziesięciu robotników?

— Robią mąkę.

— Mówisz zatem o tym fabrykancie mąki?

— Tak, o tym fabrykancie mąki. Czy nie słyszałeś jeszcze o nim nigdy?

— Mało bardzo. A zatem wyobrażasz sobie, iż ten człowiek chce gwałtem zostać moim zięciem?

— Jeszcze nie, gdyż nie widział mnie dotąd i nawet nie przeczuwa, że istnieję na świecie. Ale to wszystko przyjdzie.

— I cóż cię zniewala do wierzenia w to

— Jest wdowcem...

— Ależ...

— Czekaj tylko. Jest zatem wdowcem, i jego pierwsza żona była także ułomną.

— Jego pierwsza żona była także ułomną — powtórzył hrabia. — Sądzisz zatem, że jego zawodem jest żenić się z ułomnemi kobietami? Biedaczko ty moja! Myślałem, że jesteś rozsądniejszą! Jeżeli miał już ułomną żonę, ten twój fabrykant mąki, to jest to tylko jeden powód więcej, aby sobie nie brał drugiej. Nie będzie chciał założyć sobie zbioru ułomnych!

Pan de Monberthier przerwał, spostrzegłszy, że córka jego płacze.

— Oh, przebacz mi! — rzekł, pociągając ją ku sobie na kolana. — Czy sprawiłem ci przykrość, wielką przykrość, moja córeczko?

Nina wylewała rzewne łzy, gdyż uznawała, że ojciec jej ma słuszność, że nadzieja wyjścia za mąż za miljonera, była tylko marą, i że taka myśl mogła powstać tylko w chorej, zbolałej głowie.

— Jakby to było pięknie! — łkała — tak chętnie wyszłabym za mąż za bogatego człowieka, któryby mógł kupić nasz dom z wolnej ręki! Musisz mi wybaczyć, ojczulku!

Słowa te wzruszyły hrabiego do tego stopnia, że ujął ją w ramiona i pocałował ją w czoło.

— Przebacz mi — rzekł. — Jesteś dobrą, bardzo dobrą i jestem dumny z tego, że posiadam taką córkę.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

wadzonych wspólnie ze słuchaczem filozofji p. W. Schreiberem nad obwodowym układem nerwowym raka rzecznego.

**Dzisiejszy dodatek naszego pisma:** *Echo literackie*, zawiera oprócz dalszego ciągu wybornej noweli Włodzimierza Koszyca p. t. „Oleandry“ — szkic literacki, traktujący o dramaturgu niemieckim G. Hauptmanie, wiersz Iz. Kuncewicza p. t. „Capriccio“, a wreszcie, początek nader barwnej i humorem zaprawionej noweli p. t. „Pani porucznikowa“, pióra najznakomitszego z węgierskich nowelistów F. Herczega.

W odcinku *Echa*, rozpoczęliśmy z dniem dzisiejszym druk głośnej powieści norweskiego pisarza Piotra Nansena p. t. „Szczęśliwe stadło“. Samo nazwisko autora, który w krótkim przeciągu czasu zdobył sobie rozgłos europejski, starczy za wszelką dla tej powieści reklamę.

**Jubileusz prof. Ciesielskiego.** Wczoraj odbył się 25-letni jubileusz profesury dra Ciesielskiego. Po wykładzie jego zgromadzili się w pięknie udekorowanej sali dawni i nowi uczniowie jubilata. Pierwszy przemówił prof. szkoły realnej we Lwowie dr. Szuchiewicz, najstarszy z uczniów dra Ciesielskiego i podniósł jego wybitną działalność na polu botaniki i ekonomji i niezmordowaną pracę nauczycielską. Słuchaczka medycyny na uniw. lwowskim panna Ogórkówna, podziękowała jubilatowi imieniem kobiet za jego trudy i starania około uczącej się młodzieży. Imieniem medyków przemawiał p. Greliński, im. gal. tow. aptekarzy p. Gruszczyński, im. tow. pszczelniczego p. Lachowicz. Jubilatowi wręczono album z fotografiami byłych i obecnych uczniów.

Jubilat do łez wzruszony odpowiedział w krótkich słowach, nadmienił, że jego zadaniem było sumienne spełnianie obowiązków nauczyciela, a wdzięczność, z jaką się spotyka ze strony uczniów jest nań nader drogą i dziękuje za nią staropolskiem: „Bóg zapłać“.

**Sprawozdanie zarządu** „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1. maja do 1 czerwca 1897. W miesiącu maju wpłynęło do kasy towarzystwa 1025 zł. 4½ ct. Wydatki zaś wynosiły 985 zł. 38 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 100.172 zł. 60 ct. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 5956 zł. 69 ct. W Cieszynie, dnia 18. czerwca 1897. *Ks. Monsignore Świeży*, przewodniczący. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz.

**Mianowsnia.** Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę sądu powiatowego dla prowadzenia ksiąg gruntowych, Stefana Semencca z Halicza do Stryja, dalej zamianował kancelistami sądów powiatowych: Wojciecha Stanisława Chlebińskiego, kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Kamionce do Brzozowa, Zygmunta Tomczyszyna do Starejsoli, Jana Łykteja do Dobromila, Naftalego Dawida Reisera vel Grünseida do Lutowisk, Michała Morawskiego do Sokala, Władysława Lisowskiego do Żydaczowa i Stefana Pasławskiego do Mostów wielkich, wreszcie zamianował kancelistami sądów powiatowych dla prowadzenia ksiąg gruntowych: Józefa Babego do Rożniatowa, tudzież djetarjuszów sądowych: Teofila Liszankowskiego w Brodach do Wiśniowczyka, Izaaka Eszwowicza w Haliczu do Halicza i Izydora Cieśnickiego we Lwowie do Kamionki Strumiłowej.

**Zbojkotowany master Boycott.** Kapitan James Boycott, który mowy wszystkich ludów wzbogacił o jedno słowo, zmarł w tych dniach w Flextonie, w hrabstwie Saffolk. Sławnym stał się on w r. 1880, gdy był zarządcą dóbr lorda Erne'a w Irlandji. Na rozkaz irlandzkiej ligi opuścili go wszyscy parobcy, żaden piekarz nie chciał mu sprzedać chleba, nikt nie chciał z obawy przed członkami ligi u niego pracować, ani mu usługiwać. Pod osłoną wojska z pomocą robotników, sprowadzonych z Anglji, zebrał zboże, poczem opuścił Irlandję. Następnie tego samego sposobu użyła liga przeciw tym wszystkim lordom i ich zarządcom, którzy sprzeciwiali się jej zarządzeniom, a zarządzenia te nazwano bojkotem, po nazwisku pierwszego człowieka, przeciw któremu one były użyte. Tak więc nazwisko kapitana Boycotta stało się sławnem na całym świecie.

* **„Żydzi w świetle Roentgena.“** Cennej tej broszury ukazał się arkusz pierwszy i jest do nabycia po **10** ct.

* **W szkole muzycznej** p. Klaudji Markiewiczowej, popisy odbędą się w dniach 29 i 30 bm. w sali Domu narodnego. Początek o godzinie 4 po południu.

* **Wystawa** robót ręcznych w szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Anny, otwartą będzie dla publiczności w niedzielę 27. bm. od godziny 9—1 przed południem, w poniedziałek 28 bm. od godz. 9—1 przed południem i od 3—7 po południu i we wtorek 29 bm. od godz. 9—1 przed południem.

## Notatki literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz drugi „Sławna żona“, komedja w 3 aktach Franciszka Schönthana i Gustawa Kadelburga; jutro we wtorek „Flirt“, komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego; w środę „Doktor Klaus“, komedja w 5 aktach Laronge.

**Z teatru.** Przedstawiona wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie „komedja“ Fr. Schönthana i Gust. Kadelburga pt. *Sławna żona*, powiększyła szereg nieudałych premjer z dni ostatnich. Sztuka ta cieszy się wprawdzie pewnem powodzeniem na scenach niemieckich, jest nawet na repertoarze „Burgu“, to wszakże nie dowodzi, ażeby się musiała podobać publiczności polskiej, mającej inny gust i inne pojęcia estetyczne niż publiczność niemiecka. To co Niemców rozśmiesza i co ich zachwyca, nam wydaje się niezgrabnem, ciężkiem, lub wprost niesmacznem. *Sławna żona*, ma bardzo małą wartość sceniczną. Na komedję jest za płytką, na krotochwilę — za nudną, brak w niej postaci nowych i oryginalnych, brak nawet owego sytuacyjnego komizmu — jakim w innych swych sztukach Fr. Schönthan celuje. Całość przedstawia się też bardzo słabo, a oprócz kilku scen szczęśliwiej pomyślanych, (do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy scenę miłosnego wyznania między Ulrychem a Heleną w akcie drugim), nie ma w sztuce nic, coby żywiej zajęło słuchaczy.

Być może zresztą, że gdyby obsada i wykonanie sztuki były lepsze, wrażenie ogólne byłoby mniej ujemne. Przedewszystkiem, tempo gry artystów pozostawiało miejscami wiele do życzenia. Najlepiej stosunkowo wywiązał się ze swego zadania p. Kliszewski, który grał z należytą werwą. Dobrze grała również panna Jankowska, przeszkadzała jej tylko do zupełnego sukcesu niedość dokładna wym wa.

Niemniej dobrą była panna Rybicka jako krygująca się ciotka śpiewaczki Otylji, naznaczyć wszakże trzeba, że utalentowana ta artystka jest do ról tego rodzaju zamłoda jeszcze i — powiedzmy wprost: załadna, przezco zatraciło się wiele tak pożądanego we wczorajszej sztuce komizmu.

Na wzmiankę zasługują pp. Ruszkowski i Hierowski, oraz pani Kwiecińska. *I. K.*

## Oryginalny zakład
### o pięć butelek wina.

Przed dwoma tygodniami zeszło się dwóch szczerych przyjaciół, dawnych kolegów z ław szkolnych; jeden z nich, dziś urzędnik bankowy, a do tego — o horrendum! — antisemita. drugi zaś, urzędnik skarbowy, wielki zwolennik i obrońca Izraela synów...

— Jak się masz Antku? Co słychać u ciebie w domu? Żona i córka czy zdrowe? Dawno już ich nie widziałem; dlaczego nie bierzesz teraz ich ze sobą na spacer?

— Żydzi...

— Antku, bój się Boga, co się z tobą stało w ostatnich czasach i popchnęło na drogę antisemityzmu?! Wszak znowu nie wszyscy żydzi są tak źli — tak straszni i przewrotni, jak ich przedstawia *Dziennik Polski*!... Jest pomiędzy nimi wielu, a nawet rzekłbym, bardzo wielu ludzi zacnych i zasłużonych, którzy zawsze z nami idą i dzielą z nami zawsze złą i dobrą dolę!

— Wiesz co, Władku? Jeśli masz ze dwie godziny czasu, to chodź ze mną na przechadzkę — poprowadzę cię przez całe wały hetmańskie, a następnie obejdziemy cały ogród jezuicki... Tylko dobrze się przypatruj osobom, które tam na każdej ławce zobaczysz, a jeśli zdybiesz między niemi choćby jednego tylko chrześcjanina, to ja stawiam 5 butelek dobrego wina! Jeżeli zaś nie natrafisz ani na jednego z naszych — to ty płacisz wino, ale od Ludwiga, bo ja innego nie pijam.

— Dobrze! Zakład stoi, ale się przekonasz, że tak źle jeszcze u nas nie jest!

— A więc chodźmy — mam nadzieję, że po tem wszystkiem, co tu i tam zobaczysz i usłyszysz, może i ty przejdziesz do obozu antisemitów, bardziej jeszcze zagorzałych, aniżeli ja nim dziś jestem — aniżeli nim jest *Dziennik Polski*.

Poszliśmy.

Idziemy, zaglądamy każdemu prawie bezczelnie w oczy, nie omijamy ani jednej ławki, ani jednego siedzenia — i nigdzie, ale to literalnie nigdzie nie udało się memu koledze znaleść choćby jednego chrześcjanina.

— Zlituj się, Antku! czy nasi wymarli, czy może tak nagle wywędrowali wszyscy do Ameryki?.... Ani żywego ducha nigdzie!

— Są mój kochany, są, nawet jest ich bardzo dużo, i tu i tam, ale im niestety, tylko spacerować jeszcze wolno... Wara jednak gdzie odpocząć, wara gdzie usiąść! Istni to dziś heloci, choć nibyto jeszcze na swoich śmieciach! Czy słyszysz te skargi starców i matek, te narzekania córek i dzieci, że to już dziś nie wały hetmańskie, nie ogród jezuicki, ale wały i ogród żydowskie?

Dojrzalsi, doświadczeńsi narzekają cicho, półgłosem, lecz dzieci — uspokajać potrzeba: „Ciszej mówcie moje dzieci, bo żydzi to naród strasznie arogancki, napastliwy i lada czem się obraża. A wszystko to od czasu, jak mu przyznano równouprawnienie. A choć go tu niegdyś gościnnie przyjęto, dziś ten przybysz obcy i światowy włóczęga — wypiera nas zewsząd, a nawet z własnej chaty. Nam starym już dziś jest źle, ale wam, moje dzieci, będzie kiedyś stokroć razy gorzej; — wy rośniecie niebożęta do niewoli żydowskiej!...“ Ale lepiej zamilczmy o tem, co nam dziś serce krwawi — przyszłość i tak do Boga należy! Nie uprzedzajmy więc wypadków, nie zatruwajmy sobie życia, które i tak jest dziś bardzo ciężkie — i bardzo gorzkie!

Słuchał tych słów pan Władysław z wielką uwagą i ani jednego słowa z tego wszystkiego nie uronił. — Jakoś posmutniał, głowę zwiesił i ciężko westchnął.

— A więc przegrałem, Antku, zakład — wino ci jutro odeszlę do domu. — Bądź zdrów — dobranoc ci. . . . . . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Żegnając się z nim — widziałem łzy w jego oczach — a łzy te były dla mnie w tej chwili największą wygraną. *Antek z miasta.*

## Wyścigi.

**Lwów** 26. czerwca.

Dzisiejsze wyścigi nie budziły wielkiego interesu w naszej publiczności, gdyż program obejmował przeważnie biegi myśliwskie i wojskowe. Udział publiczności był wskutek tego mniejszy. Podczas czwartego biegu spadł deszcz rzęsisty, po chwili wypogodziło się jednak zupełnie i po skwarnym nader dniu zapanował przyjemny chłodek.

Pierwszy bieg zakończył się dość nieszczęśliwym wypadkiem. Bieg ten „Stop-Steeplechase“ o nagrodę 50 dukatów w złocie i nagrodę honorową przeznaczony był dla 4-latek, będących własnością członków Towarzystwa. Meta 4800 mtr. Na 15 koni mianowanych stanęło u startu 5 koni: por. Rud. hr. Horvath-Tholdy'ego ogier *Nagy Kristof*; por. Edwarda Kollera wałach *Challenge*; tegoż ogier *Metal*; Stan. Pieńczykowskiego wałach *Nonsens*; i por. hr. Segur'a *Siegfried*. Porucznik Koller, który dosiadł własnego konia *Challenge*, przy braniu przeszkody wpadł z koniem do rowu i złamał sobie kość nosową. Por. Koller znany jest jeździec, niestety koń pośliznął się i spowodował wypadek. Por. Kollerowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo, sam bez własnej pomocy opuścił arenę, ale później prawdopodobnie wskutek wycieńczenia spowodowanego upływem krwi z nosa, zemdlał. Bieg ten zakończył się zwycięztwiem *Nagy Kristof'a*, drugi przybył *Nonsens*, walcząc do ostatecznej chwili z honorem, gdyż tylko pół głowy pozostał w tyle; trzecim był *Siegfried*.

Totalizator płacił za 5 : 11 zł.

Drugi bieg, był wojskowym biegiem myśliwskim o nagrodę 800 koron, ofiarowanych przez pułki kawalerji i artylerji w Galicji i na Bukowinie załogą stojące (z tych 600 koron pierwszemu, 200 koron drugiemu koniowi). Ubiegać się mogły konie będące w posiadaniu oficerów galicyjskich i bukowińskich. Meta wynosiła 3.600 mtr.

Na 21 konj mianowanych stanęło startu 6 koni: rotm. Jana br. Hohenbühla ogier *Prezent*, por. Ezr. Kassnera klacz *Madame Meyer*, por. Edw. Kokera klacz *Kania*, por. Stan. Pieńczykowskiego wałach *Prim*, por. Kaz. Trzcińskiego klacz *Zośka* i por. hr. Oskara Westphalen'a klacz *Das Blättchen*.

Pierwszy przybył *Prim*, drugi *Prezent*, trzecia przybyła, jako płeć słabsza, *Madame Meyer*.

Totalizator płacił za 5 : 8 zł.

Trzeci bieg, był biegiem sprzedaży ogierów o nagrodę ministerstwa rolnictwa 2.600 koron. Na 6 koni mianowanych stanął u startu tylko jeden, Wład. Schindlera, ogier *Biegun*; przejechał kilkadziesiąt kroków przed komisją wyścigową i zabrał nagrodę.

Czwarty bieg stanowił gonitwę myśliwską o nagrodę honorową. Na 14 koni mianowanych stanęło u startu 6 koni: por. Rom. Dobrzańskiego klacz *Ginda*, hr. Fel. Korytowskiego klacz *Irena*, feldmarszałka porucznika br. Kotza klacz *Veduta*, por. Art. br. Morpurgo klacz *Fire fly*, Stan. Pieńczykowskiego wałach *Nonsens* i por. Stef. Seebalda klacz *Czicza*. Znakomitym masterem był hr. Józef Baworowski. Meta wynosiła 6000 mtr.

Pierwsza przybyła *Veduta*, druga *Irena* trzecia *Czicza*. Totalizator płacił za 5 : 7 zł.

W piątym biegu *Hack Stakes* o nagrodę honorową, ofiarowaną przez feldmarszałka porucznika Wacława hr. Kotza, ubiegać się mogły 3-latki i starsze konie, będące własnością oficerów i członków Towarzystwa. Na 14 koni mianowanych stanęło u startu 6 koni: por. Klastersky'ego wałach *Neville*; por. E. Kollera wałach *Aramis*; Józ. Krzysztofowicza klacz *Arrow's-child*; por. Brunona Lercha wałach *Boristen*; Ostoi Ostaszewskiego klacz *Licho* i por. Fil. br. Walterskirchena wałach *Vyborny*.

*Licho* zaprzeczyła swej nazwie i przybyła pierwsza do mety; drugim był *Aramis*; trzecią *Arrow's-child*.

Totalizator płacił za 5 : 12 zł. O godz. 6. wieczorem nastąpił powrót do miasta, a tłumy publiczności przypatrywały się długiemu szeregowi jadących prywatnych ekwipażów i fiakrów.

## TELEGRAMY
## „Dziennika Polskiego.“

**Wiedeń** 27. czerwca. Skargę 65 członków dawniejszej liberalnej większości w radzie miejskiej, przeciwko redaktorowi antisemickiego dziennika *Deutsches, Volksblatt* Verganiemu, uwzględnił sąd o tyle tylko, że skazał go, jako odpowiedzialnego redaktora wspomnianego pisma, za zaniedbanie obowiązków redektorskich na 30 zł. kary i ogłoszenie wyroku w trzech dziennikach. Zarzut obrazy czci upadł sam przez się.

### Telegram giełdowy.

**Wiedeń,** dnia 26. czerwca godz. — min. —.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 109·80 | Galic. oblig. prop. | 97·75 |
| Akcje kredytowe | 371·25 | Wied. losy | —·— |
| Kredyty węg. | 404·50 | Akcje tyton. | 163·— |
| Anglobanki | 159·75 | 4% Poż. krajowej z roku 1893 | 97·60 |
| Unjony | 301·75 | Elbethale | 265·50 |
| Ludwiki | —·— | Länderbanki | 243·— |
| Nordbany | —·— | Renta złota węg. | 123·80 |
| Lombardy | 87·— | Bankvereiny | 257·— |
| Losy tureckie | 58·70 | Wspólna renta p. | —·— |
| Staatsbany | 356·75 | Ruble | 127·12 |
| Czerniowieckie | 287·— | | |

### Z izby handlowej i przemysłowej.

**Lwów** 26. czerwca 1897 r.

**I. Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·25 do 218·75. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 285·— do 288·—. Bankn hipot. po 200 zł. w. a. 400·— do 410·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 195·— do 205·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

**II. Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·20 do 110·90. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredy. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

**III. Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·20 do 100·90. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 96·50 do 97·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·70 do 98·40. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·10 do 97·80.

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 26. czerwca 1897 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. H. Karczewski z Moraniec. Hr. E. Ludolf z Żółkwi. A. Theodorowicz z Żukowa. K. Woynarowicz z Rumunji. W. Stawiarski z Jedlicz. J. Mayer z Wiednia. J. Kussig z Pragi. A. Łobodziński z Psar. L. Wereszczyński z Zaleszczyk. W. i K. Oberscy z Mielca. W. Wimmer z Kołomyi. Dr. F. Czaykowski z Krosna. A. Reh z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Strzelecki z Kukizowa. J. Podolski re Schodnicy. M. Torosiewicz z Kołomyi. R. Adamski z Bóbrki. Hr. Miączyński z Rosji. Pułk. Nachodsky z Mostów. J. Vano z Wiednia.

## Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).



TEATR hr. SKARBKA.
**Dziś:**
Po raz drugi:
**Sławna żona**
komedja w 3 aktach F. Schönthana i G. Kadelberga.